Rok VII. **Kraków-Podgórze, Czwartek 21 Października 1909** **Nr. 240**

3 **Cena Numeru** centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Żółwim krokiem.

Uczestnicy jubileuszu Muzeum Narodowego zwiedzili wczoraj Zamek Wawelski — i przy tej sposobności stwierdzić znowu wypada z najwyższem ubolewaniem, że tempo robót restauracyjnych jest niesłychanie powolne. Nie należy o to winić architekta p. Hendla, lecz komisyę, czuwającą nad restauracyą, której zasada „festina lente" tłomaczy się na znane polsko-austryackie: „nie spiesz się, a rób oszczędności".

Sumy, przeznaczone rokrocznie na restauracyę, nie zostają bowiem wyczerpywane, nie podejmuje się ich i nie używa — i komisya rozporządza dziś pono „kapitałem" 600.000 k.!

Ale też zato w salach królewskich od trzech lat **roboty ani na krok nie postąpiły**. Wszędzie kupy gruzów, posadzek ani stropów nigdzie nie założono; nawet barokowego kominka Zygmunta III jeszcze nie zaczęto restaurować! Rozumiemy, że szereg sal nie może być jeszcze restaurowany ze względu na brak całkowitego planu odnowienia, oraz ze względu na dokonywane w sąsiednich częściach prace murarskie, które nie pozwalają kłaść posadzek. Ale jest tam wiele sal i komnat, co do których odnowienia jest już wszystko szczegółowo ustalone i które mogłyby być już dzisiaj zupełnie z grubsza **uporządkowane**. Dlaczego tego się nie czyni? Dlaczego „oszczędza" się pieniędzy, przeznaczonych na tę restauracyę?

Także i w dziedzińcu królewskim tempo robót przy restauracyi przepięknych arkad krużgankowych jest nadzwyczajnie powolne. Dopiero zaledwie kilka smukłych filarów przywrócono do dawnego stanu i usunięto austryackie omurowanie.

Żółwim krokiem posuwa się restauracya Zamku — ku ubolewaniu wszystkich zwiedzających Wawel.

Sytuacya parlamentarna w Austryi.

Istnienie Izby posłów, która dziś się zbiera, zawisło od Czechów. „Unia Słowiańska" wczoraj uchwaliła powierzyć dalszą taktykę parlamentarną wyłącznie posłom czeskim i ich postanowieniom się poddać. Czesi zaś oświadczyli się za tem, aby w obecnej sytuacyi **nie prowadzić obstrukcyi hałaśliwej**, aby nie dać pozoru do ponownego zamknięcia parlamentu. Unia słowiańska postanowiła wystąpić z całą siłą, celem obalenia obecnego systemu rządowego, jednakże posługiwać się tylko środkami parlamentarnymi. Poseł dr. Kramarz oświadczył bar. Bienerthowi, że przesilenie gabinetowe musi wybuchnąć z chwilą sankcyonowania niemieckich ustaw językowych, jednakże Czesi gotowi są do dalszych pertraktacyj, celem uruchomienia sejmu czeskiego i w celu rekonstrukcyi gabinetu chociażby pod przewodnictwem bar. Bienertha.

Jak widzimy z powyższego, sytuacya w Izbie posłów przedstawia się lepiej niż sądzono. Byle tylko radykali czescy i niemieccy nie wywoływali awantur!

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby nastąpić ma wybór prezydyum. Zdaje się, że całe prezydyum w dotychczasowym składzie zostanie ponownie wybrane, ale wybór zapewne odroczony zostanie do piątku.

Awiatyka w Wiedniu.

I wczorajszy trzeci wzlot braci Rennerów nie udał się, ponieważ wskutek zepsucia się motoru balon uderzył o drzewo i gałąź uszkodziła balon tak, że musiano go z powrotem zaciągnąć do hali. Według opowiadania braci Rennerów, wczorajszy wypadek tem został wywołany, że wskutek nieszczelnego zamknięcia wentylu gaz się ulatniał.

Po zaciągnięciu balonu do hali ponownie go napełniono, jednakże policya nie pozwoliła na ponowny wzlot. (Balon „der Rennenbuben", jak ich w Wiedniu nazywają, nie posiada żadnej wartości praktycznej — a produkcye są właściwie dobrym „numerem" artystów cyrkowych, jak się wyraził Silberer, znany redaktor „Sportzeitung". *Przyp. Red*).

Niemniej balonem ogromnie się w Wiedniu interesują.

Cesarz ofiarował z prywatnej szkatuły 2.000 kor. na składkę, urządzoną przez redakcyę „Zeit" na utworzenie funduszu nagród dla najlepszych austryackich awiatyków, którzy z krajowego materyału wybudują najlepszy okręt powietrzny.

Sejm dolno-austryacki uchwalił wczoraj przeznaczyć 30.000 koron na fundusz popierania austryackiej awiatyki, poczem Sejm został odroczony.

Wydawca „Zeit", prof. Singer („Zeit" sprowadziła Rennerów do Wiednia), otrzymał wczoraj od jeneralnego adjutanta cesarza, hr. Paara, pismo z zawiadomieniem, że cesarz ofiarował właścicielowi balonu „Estaric I.", Franciszkowi Rennerowi, brylantową szpilkę ze swoimi inicyałami, zaś jego synom Anatolowi i Aleksandrowi złote zegarki z inicyałami.

Car we Włoszech.

Rząd włoski odmawia wszelkich informacyj w sprawie wyjazdu, podróży i długości pobytu cara Mikołaja II. we Włoszech.

Socyaliści włoscy nie urządzą strejku, ponieważ większa część socyalistów broni cara jako osoby, twierdząc, że jest on w gruncie rzeczy człowiekiem dobrym, a tylko pada ofiarą intryg dworskich, tudzież dlatego, że niektórzy wybitni socyaliści włoscy tłumaczą potrzebę ścisłego sojuszu pomiędzy Rosyą a Włochami, gdyż tylko taki sojusz, wymierzony przeciwko Austryi, może dać Włochom bezpieczeństwo i zapewnić im daleko sięgający horyzont polityczny.

Całym dozorem służby bezpieczeństwa nad bezpieczeństwem osoby cara kieruje osławiony Harting. W Turynie i w Racconigi znajduje się przeszło 500 tajnych agentów policyjnych rosyjskich, francuskich i włoskich. Toru kolejowego strzeże 1000 karabinierów i cały garnizon miast Turyna i Bolonii.

Car Mikołaj II. jedzie do Włoch na Warszawę, Aleksandrowo, Frankfurt i Besançon we Francyi. Ominie on Monachium, ponieważ jest rozgniewany na sejm bawarski za dyskusyę o układzie wydawania przestępców politycznych przez Niemcy na rzecz Rosyi.

W Racconigi stanie car w sobotę, dnia 23 bm., o godzinie 3 popołudniu. Przyjmie go tam uroczyście rada miejska w Racconigi.

Carowi towarzyszy Izwolski i minister dworu Frederiks, tudzież szereg wysokich dygnitarzy dworskich.

Pobyt w Racconigi potrwa 3 dni. Każdego dnia będzie galowy obiad dworski.

Zamordowanie Aziefa czy Fedorowa?

Petersburg poruszony został sprawą morderstwa wielce tajemniczego.

W poniedziałek na Fontance w mieszkaniu niejakiej Kotowiczowej, wynajętem przez nią przed kilku dniami człowiekowi nieznajomemu, który nazwał się Fedorowem, znaleziono w łóżku trupa Fedorowa z trzema ranami ciętemi, z odciętą głową i powiekami, nosem i wargami, oraz oskalpowanego. Dotychczas wiadomo, że Fedorow przybył w sobotę do mieszkania z dwoma nieznajomymi ludźmi, którzy dali służącemu pieniądze i zażądali, aby pojechał do Pawłowska na dworzec kolejowy i przywiózł stamtąd rzeczy Fedorowa. Służący w Pawłowsku rzeczy nie znalazł, powrócił więc do mieszkania, ale napróżno dzwonił, gdyż nikt mu nie otworzył. Służący przenocował w mieszkaniu stróża i w poniedziałek, zaniepokojony zamknięciem mieszkania, zawiadomił policyę. Owi nieznani ludzie umknęli.

Sądzono, że zamordowany jest identyczny z Aziefem. Policya jednak zaprzecza temu i twierdzi, że zamordowany dopiero przed kilku dniami przybył z zagranicy z wielkim zasobem pieniędzy, w które go zaopatrzyli rewolucyoniści. Przybył on do Petersburga z pewnemi poleceniami. Gospodyni domu, w którym mieszkał ów zamordowany, potwierdza również, że zamordowany przywiózł ze sobą wielką sumę pieniężną.

Jak niektóre dzienniki twierdzą, Fedorow był szpiegiem prowokatorem.

Dotychczasowe poszukiwania za sprawcami tego tajemniczego mordu nie przyniosły rezultatu.

Smierć Lombrosa.

Prof Cezar Lombroso zmarł wczoraj rano w Turynie.

Lombroso, lekarz i antropolog, urodził się w r. 1836 w Weronie. W Turynie na uniwersytecie objął wykłady medycyny sądowej i psychiatryi. Szczególny rozgłos zyskał sobie Lombroso przez swe badania eksperymentalne w dziedzinie chorób umysłowych, oraz teoryę, stwierdzającą pokrewieństwo między geniuszem a obłąkaniem. Z jego dzieł najgłośniejsze są: „Człowiek-zbrodniarz" 3 tomy, „Człowiek genialny", „Zbrodniarz polityczny i rewolucye" 2 tomy, „Kobieta-zbrodniarka", „Anarchiści". Lombroso był znanym przyjacielem Polaków.

Popioły Buddy.

Niedawno nadeszła z Indyj wiadomość, że w pewnym starym klasztorze Indyj Zagangesowych odnaleziono popioły Buddy. Prasa angielsko-indyjska podaje obecnie obszerne szczegóły o tym dla archeologii i historyi ważnym wypadku, a wielkiej doniosłości dla świata buddyjskiego. Popioły Buddy odnaleziono w naczyniu z kryształu górskiego, zamkniętem pieczęcią buddyjskiego cesarza Kaniszka, który panował w Peszawarze około początku naszej ery. Dzieje tego odkrycia są następujące:

Archeolog francuski Foucher postanowił pójść za wskazówkami chińskich podróżników, jak n. p. Hieun Tsang, którzy w opisach swych oznaczają dość dokładnie miejsce buddyjskiego klasztoru, przechowującego popioły Buddy. Według opisów była to wielka buddyjska pagoda w Indyach północnych, istniejąca jeszcze w pierwszych wiekach naszej ery, zapomniana następnie. Według Hieun Tsanga, była to najwspanialsza i największa budowla buddyjska, jaką w Indyach widział. Na wschód od Puruszapura, stolicy dawnego cesarstwa, położona być miała, co też wykopaliska stwierdziły. Foucher, przed 5-ciu laty przybywszy w okolice Peszawaru, zwrócił uwagę na dwa szczególnego kształtu wzgórza. Nie mając sam pozwolenia na kopanie, musiał pracę całą pozostawić Anglikom, którzy pod kierownictwem pra Spoonera, według wskazówek Fouchera, przeszukali wzgórze wyższe, lecz nic zajmującego nie znaleźli. Poznać jedynie było po gruzach, że tu niegdyś stał olbrzymi pałac. Zato drugie wzgórze wynagrodziło trudy. Odkopano zwaliska ogromnej pagody prawie 90 m. długiej. Słupy były takich rozmiarów, że doprawdy wierzyć należy podaniom, według których budowano osobne wieże, aby je ustawić. Nadto wykopano niemal 100 czworokątnych płyt, pociągniętych niebieską glazurą, zawierających napisy, w piśmie zwanem karoszti, używanem przez dawnych buddystów.

Niestety, pismo jest bardzo nieczytelne. Głębiej jeszcze znaleziono platformę, do której scho-

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

36

Ciąg dalszy.

— Dotrzymam przyrzeczenia, bądź pewny — odpowiedział profesor. — Ale zostaw mnie jeszcze chwilę w spokoju... Jeżeli zamkną bramę, przejdziemy przez mur...

— Owszem — szepnął Fit, patrząc ze zdziwieniem na młodzieńca. Nie mógł zrozumieć, iżby profesor geografii chciał drapać się po murze.

Ale p. Prudent znów się pogrążył w myślach.

Nie chcąc być natarczywym, „boy" usiadł na pobliskiej mogile chińskiej i również oddał się marzeniom. Kołysany lekkim powiewem wiatru i szmerem liści, zasnął niebawem, zapominając o swym towarzyszu.

Tymczasem na niebie ukazała się jasna, blada twarz księżyca z wiecznym melancholijnym uśmiechem. Oczy profesora mimowolnie spoczęły na niej.

Doznawał uczucia ukojenia, zdawało mu się, że to wierny, stary przyjaciel przychodzi do niego z pociechą, litując się, iż stoi taki biedny samotny przed grobem, czarnem, zimnem więzieniem umarłej.

Było mu więc błogo i przyjemnie: cały swój smutek wynurzał w duchu przed tym wiernym, uśmiechniętym podróżnikiem po niebieskiem sklepieniu.

Niewiadomo, jak długo trwała ta niema rozmowa, ta księżycowa ballada. Profesor nie miał o tem pojęcia.

A Fit spał głęboko, nie troszcząc się ani o czas, ani o miejsce.

Wtem do uszu p. Prudenta doleciał jakiś szelest, zdawało mu się, iż od strony muru.

Młodzieniec oprzytomniał. Nadstawił ucha.

Szelest ustał zupełnie.

Profesor przetarł ręką czoło i oczy, chcąc odpędzić przewidzenie. Po chwili spojrzenie jego padło na rozciągniętego wygodnie na ziemi Fita.

— Biedny chłopiec! — szepnął. — W egoistycznem cierpieniu zupełnie o nim zapomniałem. A on przecie cierpiał dla tej, która w tej chwili wyleczoną jest ze wszelkich smutków.

Podszedł do śpiącego „boy'a" i potrząsnął nim lekko. Fit otworzył oczy.

— Ach, to pan, panie Prudent?

— Tak, to ja. Trzeba iść stąd!

W mgnieniu oka chłopak stanął na nogach, przeciągając się, jak psiak po przespaniu.

— Dobrze, dobrze! Wyspałem się i mogę teraz iść choćby na koniec świata!

Ruszyli z miejsca.

— Co to jest? — zapytał raptem Fit, zatrzymując się zdziwiony.

Do uszu ich doszedł bowiem zgrzyt zawiasy, właściwy otwieraniu bramy.

— To napewno otwierają bramę — rzekł chłopiec. — Któż to znów ma ochotę spacerować po ogrodzie o tak późnej porze?

Mówiąc to, Fit rozchylał gałęzie krzaków, a wzrokiem sięgał daleko w głąb parku.

Nagle rzucił się w tył przerażony.

— Ależ to doktor Mathias! I kapitan von Gotag! — zawołał szeptem.

— Niepodobna!

— Spojrzyj pan! Tam...

Młodzieniec spojrzał... i stanął jak wryty. Fit się nie mylił.

Środkiem głównej alei szli obaj Niemcy. Przez otwartą furtkę widać było stojący samochód.

— Co to ma znaczyć? — szepnął profesor w najwyższem zdumieniu.

— To ten sam samochód, który kapitan miał odebrać dzisiaj z reperacyi od p. Flotonasa — odpowiedział chłopiec.

— Zdaje mi się — odezwał się po chwili Fit — że pan miał racyę, upierając się, aby dłużej zostać na cmentarzu.

— Dlaczego?

— Dlatego, że będziemy mogli dowiedzieć się, czego ci nędznicy chcieli od biednej miss Lizzie.

Na pytające spojrzenie profesora dodał:

— Patrz pan! Zdaje się, że skręcają w stronę grobu świeżo pochowanej miss!

— Gdzie?... Chyba nie sądzisz, aby chcieli jeszcze po śmierci ją prześladować?...

„Boy" wzruszył ramionami.

— Ja nic nie sądzę. Ale czy panu nie wydaje się dziwnem, że ci ludzie chodzą po cmentarzu w kilka godzin po pogrzebie miss Lizzie?

Młodzieniec nic nie odpowiedział. Ogarnęło nim jakieś straszne przeczucie i trwoga.

Życie jego, tak dotąd spokojne, od kilku dni nieustannie narażone jest na jakieś wstrząśnienia. Jego logika i zimna spokojna krew były silnie zakłócone. Żył halucynacyą chyba.

Z natężeniem wysilał wzrok, śledząc obu Niemców, którzy najwyraźniej kierowali się do grobowca.

Fit pociągnął profesora za rękaw:

— Uwaga! — ostrzegał — mają rewolwery w ręku.

Ciąg dalszy nastąpi.

dziło się po schodach ze wszystkich stron. We wnętrzu tej platformy, 30 stóp pod powierzchnią, napotkano nareszcie na grobowiec właściwy.

W kącie znaleziono bronzową, zielonkawą i prawie nienaruszoną skrzynkę około 17 i pół cm. długą, a 12¼ cm. szeroką. Przy czyszczeniu zauważono bogate ozdoby, figurki i napisy. U góry nieco przygniecioną figurkę Buddy i dwie obok figurki modlące się do Buddy, u stóp ich napis w karoszti: „Hołd nauczycieli sekty Servastivasi“. Wieko ma formę rozkwitłego lotosu, a w środku kwiatu znajdowały się dawniej figurki. Ozdoby wyobrażają lot gęsi, niosących wieńce i girlandy z kwiatów. Z napisów odczytano zaledwie imię cesarza Kaniszka.

Wewnątrz pod wieczkiem znaleziono kilka figur bronzowych, kilka cm. wysokich. Jedna z nich przedstawia prawdopodobnie cesarza, bo podobna do portretu na pieniądzach, tak zwanych kaniskich. W grobowcu odnaleziono również owe monety. Część owalna skrzynki ma podobne ozdoby z figur jak wieko, t. j. siedzące postacie Buddy z modlącymi się doń uczniami, pomiędzy nimi wieńce i girlandy, niesione przez łatwo odróżnić się dające figurki Kupida greckiego.

Dziwnem się wydaje twierdzenie, że to grecki sztukmistrz robił, sprowadzony przez cesarza buddyjskiego, aby upiększyć świątynię buddyjską, mniej więcej w czasach Chrystusa.

A jednak napis w karoszti to stwierdza i podaje imię Greka. Napis brzmi: „Aizalaos, nadzorca budowy pagody Kaniszka w Suingaramal Mahuzada“. Suingaramal jest ogólną nazwą pagody i klasztoru. Spód skrzynki był luźny, tak, że można było kryształ wewnątrz leżący zauważyć; po otworzeniu skrzynki wyjęto go. Jest sześciokątny, o wymiarach 12 i pół i 7 i pół ctm. wewnątrz od 5 do 7 i pół ctm. Zawartość stanowią trzy zwęglone kawałki kości; kryształ zamyka pieczęć z wyobrażeniem słonia, zapewne znakiem tarczy cesarza Kaniszka.

Według kronikarzy ciało Buddy po jego śmierci w 482 lat przed Chrystusem Panem zostało spalone, a popioły rozdzielone na 8 części i rozdane między uczniów. Przed 12-tu laty odnaleziono w jednym klasztorze na granicy Nepalu część popiołów, obecnie odkryto część drugą. — Gdzie 6 części innych, nie wiadomo.

Z KRAJU.

Z Bochni. Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed kom. egzam. w Bochni złożyli w terminie październikowym 1909 r.: Bartnikówna S., Bittnerówna M., Chmurzanka J., Czarnikówna St., Dziak St., Dziekanówna P., Kmiecik St., Kowanetzówna K. z odznaczeniem, Królikowski St. z odznaczeniem, Kronenberg Z. z odznaczeniem, Lachnerówna L., Maćkowska K., Madej St., Mistatówna Fr., Nowak E., Ogarek K. z odznaczeniem, Olechowska J., Osladaczówna St., Piątkowska St., Rembilasówna M., Szczepańska Teresa z odznaczeniem, Trojan St. i Willig Zofia.

Wadowice. *Kwesty pań z towarzystwa Wincentego a Paulo na cmentarzu.* O konieczności poprawienia kwesty na Wszystkich Świętych i w Dzień Zaduszny mówiono już bardzo dużo i bardzo często; jest ono koniecznem nietylko dla nastroju i powagi chwili ale i dla pomyślnego osiągania tych skutków, jakie kwesta przynosić powinna. Wszakże to uczta miłosierdzia, zastawiona dla wszystkich, nietylko dla wybrańców świata, których stać na złote dukaty i niebieskie dziesięciokoronówki. Tych szczęśliwców jest przecież tak niewielu, że dla nich samych jedynie niewarto wystawiać stolików, zaścielać dywanów, podsuwać foteli i rozpalać kandelabrów. Treścią ofiar podczas tych dwóch świąt powinny być miedziaki w kilkotysięcznem powtórzeniu....

Ale miedziaki boją się tej kwestyjnej parady, impertynenckich, świdrujących spojrzeń, słów cudzoziemskich, brzmiących przy stolikach, i tego trybu zachowania się „wielkiego świata“ o kilka kroków od grobów naszych najdroższych.

Ponieważ jesteśmy w przededniu tych świąt, miałem wielką ochotę na ten temat wysnuć obszerny artykuł, ale policzywszy się z miejscem i możnością, poprzestaję na tych paru wierszach.

A dopókiż tak będzie? Ach!... dzięki deszczom, nie mieliśmy kurzu na ulicach naszego miasta. Można było oddychać całą piersią, swobodnie i bez obawy, że się z falą pyłu połknie milion zaraźliwych i trujących mikrobów.

Co rok w porze letniej lub jesiennej, w braku deszczu, a w nadmiarze kurzu, słyszeć można prośby i zaklęcia, adresowane do pań, o obcięcie ogonów, które są źródłem złego. Co rok... przechodzi to bez żadnego skutku i biedni ludzie, nie zawiniwszy nic a nic modnie postrojonym aniołom tej ziemi, biorą od nich w darze suchoty, zapalenia oczów i rozmaite mniej lub więcej groźne przypadłości. Możnaby z Cyceronem wykrzyknąć „a dopókiż tak będzie?“ Azaliż nie wiecie, bezlitosne strojnisie, usiłujące posiąść to, czego wam natura dać nie chciała, iż miara już przebrana i oto w X. ojcowie miasta buntują się przeciw waszym ogonom, których tedy przykład zaraźliwy i tutaj wywołać może rewolucyę przeciwogonową? Czyliż to, co oni nazwali „brutalną nieprzyzwoitością“, na inne miano zasługuje w Wadowicach, już samo przez się pełnych kurzu? Czuję ja dreszcz energii, jaki mną wstrząsa, czuję ochoczość do walki, a nie sądzę, bym pod tym względem był sam jeden. Tysiące takich malkontentów, gotowych na wszystko, którzy już mają dosyć ogonów!..

Nie przeczuwam, jak daleko posunie się brak galanteryi ze strony panów radnych w X., sądzę jednak że gotowi są posunąć się do ostateczności..... a następnie drapnąć, gdzie pieprz rośnie. Domyślam się tak dlatego, że już w łonie sławetnego magistratu w mieście X., miał się odezwać jakiś głos umiarkowania w słowach: „któż nam zaręczy, że to, co usuniemy (niby ogony), nie ustąpi miejsca rzeczy stokroć gorszej — zemście żon naszych“?

Takie dictum acerbum skonsternowało okrutnie zacnych panów rady, którzy też po głębokim namyśle wykrzyknęli jednogłośnie: „niechaj o tem decyduje komisya zdrowia!“ Poszła przeto sprawa do komisyi, a poważne to i wielce uczone ciało nie narazi się na żadną odpowiedzialność, jeżeli orzecze, co leży w jego kompetencyi, iż... ogony są dla zdrowia szkodliwe! Co było wiadomo i czego już dowodzić nie potrzeba. Na tym punkcie ugrzęźnie zapewne kwestya i — walka ucichnie. Ogony, choć przywykłe chadzać dołem, wezmą górę.

Nie przypuszczam, aby się ta sprawa dała rozwiązać przy pomocy powagi magistralnej, która od czasów niepamiętnych uzyskała wobec spojrzeń smutnych, zadąsanych lub czułych pięknych ocząt — ale jestem pewny, najzupełniej pewny, że jeżeli same panie zechcą, kwestya znajdzie rozwiązanie natychmiastowe.

— A to jakim sposobem? — wpada mi do ucha pytanie niespodziewane.

— Zechciejcie tylko panie, a same znajdziecie sposób. Obwołacie taką modę, która ogony potępi....

— Czy i duże nóżki także, które się pod długiemi sukniami kryć potrzebują? Więc wam się zdaje istotnie, że to tylko moda?... Naiwni! Dopóki magistrat miasta X. nie wmówi w obywateli tego sławnego grodu, że noga kobieca, mająca dwanaście cali długości, tyle ma wdzięku, co nóżka niewieścia krótka tylko cali osiem, dopóty wszystkie krzyki wasze na ogony do niczego nie doprowadzą.

Ogony zresztą mają jedną jeszcze zaletę, ale o niej nie powiem ani słówka.

— Bardzom ciekawy?

— Napróżno! To tajemnica.... fiejtuszków.

Dwa cienkie. Śmieszny wypadek spotkał onegdaj jednego z tutejszych obywateli, pana S. Wracając późną nocą do domu, musiał przechodzić przez ogród koło pomnika barona Bauma. Zaledwie wszedł w nieoświetlone gąszcze, wysunęła się ku niemu jakaś postać ludzka, niewzbudzająca bynajmniej zaufania, z żądaniem, aby pan S. dał mu zegarek...

— Ależ panie drogi — tłómaczył się napadnięty — ja nie mam zegarka....

— No to oddaj mi pan kartkę zastawniczą!... brzmiało dalsze żądanie napastnika.

— I tej nie mam — oświadczył pan S. — zastawiłem w handelku K.... Jak nie wierzycie, możecie się spytać...

Drab spojrzał na p. S., splunął i wciskając mu coś w rękę, powiedział:

— Odknaj brachu, a znaj pana, bierz te dwa cienkie, co ci daję, i nie włócz się po nocy, kiejś goły!...

Nie trzeba dodawać, że pan S. skorzystał z tej rady bezzwłocznie.

Jubileusz Muzeum Narodowego.

Uczestnicy jubileuszu zwiedzali wczoraj po południu Zamek Wawelski w dwu grupach pod przewodnictwem architekta p. Hendla i p. Wyczyńskiego.

Wieczorem w salach Starego Teatru odbył się bankiet, który zgromadził wszystkich uczestników gości z Królestwa, z Poznańskiego i delegatów. Liczne grono pań zajęło galeryę. Przygrywała orkiestra p. Czyżowskiego. Szereg toastów rozpoczął wiceprezes dr Szarski. Następnie toastowali ks. prałat Wądolny, dr Bandrowski, wicepr. Dembowski, radca dworu Franke, prof. dr K. Morawski, dyr. Dickstein, dr Doboszyński, dr Wł. Czerny (po czesku), radny miasta Pragi, wiceprez. Lwowa dr Rutowski, red. Konopiński, p. Korfanty, p. K. Hoffman z Warszawy, delegat Tow. Kultury, red. Jaroslav Rozwoda (po polsku na cześć przyjaźni polsko-czeskiej) i mecenas J. K. Jasiński z Warszawy wierszem na cześć pań.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert Hubermanna. Pomimo kilku wieczorków w mieście i pomimo tej okoliczności, iż z chwilą otwarcia podwoi pięknej sali starego teatru, ruch koncertowy odbywał się zdala od sali „Sokoła“, bardzo licznych słuchaczy zgromadziło nazwisko Bronisława Hubermanna do tejże sali „Sokoła“ i przypomniało owe dawne, choć niezbyt odległe czasy, kiedyto objawy wielkiej sztuki chłonąć wolno było nietylko tym, co mogli przywdziać na się szaty godowe i pławić się w blasku słońc elektrycznych przepięknej sali, lecz i tym, u których pod niewyszukaną toaletą biją także gorące serca dla wielkiej sztuki i pożądanie estetycznej i duchowej strawy dźwiękowej. I znowu, jak ongi, pierwszorzędne krzesła zajęte przez brylanty, toalety, świetne mundury, smokingi, dalsze przez zwykłą szanującą się publiczność w skromnej lecz dystyngowanej szacie a pod ścianami tłumy wrażeniowców, młodzieży akademickiej obojga płci tak sympatycznej swym często rozwichrzonym wyglądem czupryn bujnych, peleryn junacko na barkach noszonych, warkoczów i koafiur artystycznych. Nastrój uroczysty, bo mistrz Hubermann gra prześlicznie.

Bethovenem rozpoczął produkcyę przy współudziale niezwykle inteligentnego pianisty (na imię mu Spielmann), godnie stającego obok mistrza, który niegdyś grał na świętym instrumencie Paganiniego.

Hubermann, acz ton jego nie olbrzymi, choć wielki, wyśpiewuje głębię muzycznych enuncyacyj Bethovena z godnością i odczuciem, dając słuchaczowi całą masę wrażeń słuchowych, przejmujących artyzmem i wzruszających siłą wyrazu. Chłonie się tu boską sztukę mistrza nad mistrze, podaną przez mistrza. O technice, o wyrazie, o nastroju i tym podobnych wrażeniach nie ma tu już mowy. Hubermann posiada to wszystko i tem wszystkiem obdziela słuchacza z miarą, smakiem oraz hojnością grand seigneura.

Poza przepysznie odtworzonym Bethovenem zagrał wielki skrzypek „Koncert skrzypcowy“ op. 22 Hermanna Goetza, dzieło nieczęsto pojawiające się na estradzie koncertowej, przedstawiając je w sposób wysoce ujmujący.

Publiczność i tak gorąco nastrojoną porwał Hubermann wspaniałem odegraniem Ballady Vieuxtempsa oraz utworami, dorzucanymi nad program, których rozentuzyazmowana publiczność domagała się z zachłannością.

P. Spilmann, towarzysz Hubermanna, okazał się nie tylko wytwornym akompaniatorem, lecz zarazem wybornym pianistą. Za odegranie utworów Schumana (Kinderscenen), Liszta Rapsodyi hiszpańskiej zbierał zasłużone oklaski. *Stanisław Bursa.*

Z teatru ludowego. Wspaniały dramat historyczny w 5 aktach p. t. „Mindowe“ będzie odegranym dziś we środę po raz trzeci. Jest to ostatnie przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnego Juliusza Słowackiego. Prześliczna i melodyjna operetka Herberta p. t. „Czarodziej z nad Nilu“ będzie odegraną na scenie teatru ludowego we czwartek po raz siódmy. „Popychadło“, arcywesoła komedya J. Szutkiewicza, będzie odtworzona w piątek przez artystów sceny ludowej. Na sobotę przygotowuje dyrekcya teatru pyszną komedyę p. t. „Zażarty automobilista“.

Repertuar teatru miejskiego:

Sroda: „Car Samozwaniec“.
Czwartek: „Lilla Weneda“.

Repertuar teatru ludowego:

Sroda: „Mindowe“.
Czwartek: „Czarodziej z nad Nilu“.
Piątek: „Popychadło“.
Sobota: „Zażarty automobilista“.
Niedziela pop.: „Czarodziej z nad Nilu“.
Niedziela wiecz.: „Zażarty automobilista“.

Co słychać w mieście?

Nowe koryto Rudawy. Wczoraj odbyło się komisyjne badanie robót około nowego koryta Rudawy w obecności radcy dworu Ingarndena, radcy min. robót publ. Herbsta, radcy Czerwińskiego, nadradcy Regieca oraz posłów Sikorskiego, Górskiego i Jabłońskiego. Obejrzano szczegółowo kollektor oraz sztuczny lewar i stwierdzono, że roboty postępują w szybkiem tempie.

Z krajowego Związku turystycznego w Krakowie otrzymujemy następujący komunikat:

„Wydział kraj. Związku turystycznego odbył wczoraj wieczorem posiedzenie pod przew. dra Muczkowskiego. Wydział wybrał jednomyślnie prezesem dotychczasowego członka wydziału Jana hr. Potockiego z Rymanowa; I wiceprezesem członka wydziału dra Ludwika Schneidra 12 głosami na 13 głosujących. O wyborze zawiadomiono nowego prezesa, a obecny na posiedzeniu wiceprezes dr Schneider podziękował gorąco za wybór i oświadczył, że za pierwsze swoje zadanie będzie uważał pracę nad rozwojem Towarzystwa wspólnie z członkami wydziału. Wydział jednomyślnie uchwalił wyrazić JE. Antoniemu hr. Wodzickiemu najgorętsze podziękowanie z wyrażeniem żalu, że hr. Wodzicki nie przychylił się do prośby wydziału o cofnięcie swej rezygnacyi. Takie samo podziękowanie wyrażono ustępującemu wiceprezesowi, drowi Muczkowskiemu. Obowiązki skarbnika złożono jednomyślnie w ręce dra Ignacego Wróbla, starszego inspektora kolei

Sprawozdanie Cooka.

Ciąg dalszy.

Równocześnie Ahwelsz skoczył jak oparzony i krzyknął: „Chata się wali“. Obróciłem się, aby wstać, ale w tej chwili wpadłem w rozpadlinę, która się świeżo rozwarła i dotąd była tylko śniegiem pokryta. Człowiek w worku do spania jest istotą zupełnie bezwładną, a kąpiel w wodzie morskiej przy 40 stopniach niżej zera, kiedy na głowę walą się bryły lodu, nie należy do przyjemności. Mimo to obaj Eskimosi nie mogli się na mój widok powstrzymać od serdecznego śmiechu. Równocześnie jednak rzucili mi się na ratunek. Ahwelsz porwał mnie i wytoczył po niepewnym śniegu na bezpieczniejsze miejsce. Następnie z błyskawiczną szybkością przywdziali oni swoje futra i przenieśli nasze bagaże na bezpieczne miejsce.

W dalszym ciągu swego sprawozdania Cook pisze o strasznych trudach, jakie ponosił.

„W tych okolicach zaś nigdy nie można o sobie powiedzieć, że się jest do wszystkiego przyzwyczajonym. Jedną z takich tortur, do których niepodobna się przyzwyczaić, a których ofiarą paść musi każdy podróżujący tamtędy, jest gruba maska lodowa, która na takim wietrze w mgnieniu oka pokrywa całą twarz i głowę. Para wodna, wydechana przez usta, ścina się natychmiast w kryształy, które osadzają się na brwiach i rzęsach, brodzie i wąsach. Po chwili od głowy po szyję jest się obmarzniętym i obwieszonym większymi i mniejszymi stalaktytami lodowymi, które sprawiają idącemu niewypowiedzianą męczarnię. Najboleśniej jednak daje się odczuwać obmarzanie włosów, rosnących w nosie. Eskimosi radzą sobie na to w ten sposób, że wyrywają z twarzy wszystkie włosy z korzeniem. Stąd całkowity niemal brak zarostu u mężczyzn tego plemienia“.

Cook z dwoma Eskimosami ciągnął dalej. Częste burze śniegowe udaremniały niejaz pochód — i podróżnicy musieli po kilkadziesiąt godzin przepędzać w domkach, a raczej kopcach lodowych. Raz „dom“ się zawalił, ale mimo to podróżnicy musieli pozostać w swych workach do spania.

„Wreszcie powietrze uspokoiło się na tyle, że mogliśmy wysunąć głowy. Ale wiatr jeszcze gwizdał, jak prąd pary w gwizdawce lokomotywy, jednakże tuż po godzinie południowej dnia 29 marca lód pod naszemi głowami został oczyszczony ze śniegu i mogliśmy oddychać, nie narażając się na to, że kryształy śniegu, unoszące się w powietrzu, raniły nam usta. Usunąwszy maski śniegowe z naszych twarzy, ujrzeliśmy na zachodzie skrawek błękitu. Przepędziliśmy w workach 42 godziny, nie jedząc i nie pijąc. Ubraliśmy się szybko w stroje podróżne i daliśmy psom jeść. Urządziliśmy poddasze, pod którem topiliśmy śnieg, ażeby przyrządzić herbatę. Spożywszy podwójne porcye, ruszyliśmy w dalszą drogę“.

„Gdy nie było wiatru, mieliśmy zajmujące fata morgana. Dnia 3 kwietnia barometr utrzymywał się ciągle wysoko, termometr spadł, a powietrze stało się jasne i spokojne. Lód ustalił się, a drganie różnych barw było ucztą dla oka. O północy słońce zaszło tylko na kilka chwil. W tych dniach robiliśmy długie marsze. Szliśmy po nieruchomej pozornie powierzchni, która jednakże ciągle posuwała się na wschód. Często byliśmy zbyt znużeni, ażeby sobie budować schroniska ze śniegu. Zupełnie wyczerpani obozowaliśmy po stronie wałów lodowych, chroniącej od wiatru. Przepracowane ciało domagało się snu, ale umysł nie chciał spoczywać. Pod wrażeniem niezwykłego otoczenia umysł czuwał.

Przekroczyliśmy granice życia. Od szeregu dni nie widzieliśmy ani śladu życia zwierzęcego. Zimne łono morza nie wydawało żadnego tchu, nawet mikroskopijne twory z głębi wód nie przebywały pod naszemi stopami. Byliśmy sami, zupełnie sami w świecie, pozbawionym wszelkiego życia. Powolnym pochodem dostaliśmy się do państwa białej śmierci“.

Trudy były tak straszne, że podróżnicy zwątpili w możliwość dojścia do bieguna. Jeden z Eskimosów chciał umrzeć...

Dnia 14 kwietnia — opowiada dr Cook — pomiary wynosiły 88 stopni i 21 minut północnej szerokości, a 95 stopni i 52 minuty zachodniej długości. Byliśmy oddaleni od bieguna jeszcze tylko o 100 mil angielskich. Ale ta nawet myśl nie przynosiła nam pociechy w owej chwili strasznego zwątpienia. Wiatr dął i ciął z zachodu, kry lodowe nie były wielkie, jednakże powierzchnia lodu przed nami wykazywała cechy niedawnej działalności. Była więcej falista, tu i ówdzie widać było otwarte szczeliny, jednakże sanki posuwały się z mniejszem tarciem. Psy biegły szybciej, bijąc się ogonami po bokach.

Zaciąnąwszy zęby i uzbroiwszy się w stalowy opór, rozpoczęliśmy tę ostatnią setkę mil. Bardzo wiele psów poszło na strawę dla swoich głodnych towarzyszy, ale każde sanki miały jeszcze doborową siłę pociągową, a chociaż nie szczekały już tak wesoło, jak w pierwszych dniach, mimo to przerywały czasem grobową ciszę swoim prymitywnym koncertem. To podniecało znowu Eskimosów, którzy strzelali z długich biczów, a wtedy psy pędziły z podwójną szybkością. Nie ciągnęły już takich ciężarów, jak z początku, sanie były lekkie, my zaś sami schudliśmy należycie. Mięśnie nasze ściągnęły się. Teraz jedyną ostoją naszą były psy, które też dobywały wszystkich sił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

państwowej. Ustępującemu skarbnikowi J. Krzyżanowskiemu również wyrażono podziękowanie i uznanie za pracę. Skład komitetu wykonawczego uzupełniono wyborem pp. dra Muczkowskiego i Jana Krzyżanowskiego. Nowy I wiceprezes obejmuje z dniem dzisiejszym urzędowanie. Drugim wiceprezesem pozostaje nadal dr Aleksander Lisiewicz, delegat Rady m. Lwowa do wydziału Związku turystycznego".

Krakowacy bombiarze. Śledztwo w sprawie aresztowanych pod zarzutem rzucania w mieście wybuchowych pocisków, prowadzi sędzia śledczy dr Bossowski. Jak słychać, śledztwo prowadzi się przeciw czterem osobom, a mianowicie przeciw p. Zygmuntowi Mądrzykowskiemu, Kazimierzowi Malinowskiemu, Andrzejowi Mrozowskiemu i młodszemu Wojtanowi. Pierwsi trzej pozostają w areszcie śledczym, czwarty został wypuszczony na wolność.

W toku śledztwa okazało się, że Malinowski i Mrozowski w wypadkach wybuchów, chcąc od siebie odwrócić podejrzenie policyi, wskazywali jako sprawców niewinnych świadków zajścia. I tak, gdy 31 sierpnia nastąpił silny wybuch przed pałacem ks. biskupa Puzyny, Malinowski podał za jego sprawców paru studentów, którzy jednak na policyi wykazali swą niewinność. — Podczas wybuchu na ul. Szewskiej Mrozowski uwijali się z ajentami policyjnymi wśród publiczności niby dla wykrycia „bombiarzy".

Na złodzieju czapka gore. W artykule pod tym tytułem, zamieszczonym w 18 numerze „Straży Polskiej", znajdujemy ciekawy przyczynek do dziejów pruskiego strachu przed polskiem niebezpieczeństwem:

W połowie lipca Zarząd Główny „Straży Polskiej" był mocno zdziwiony poufnemi zapytaniami ze strony przedstawicieli władz państwowych: kiedy oznaczył termin wycieczki do Poznania? Nie wierzono nam, gdy zaręczaliśmy, że o takiej wycieczce na razie nie myślimy. Ale przecież — pytano dalej — panowie macie zamiar jechać do Poznania? Ba! — odpowiedzieliśmy — mamy zamiar z czasem jechać nie tylko do Poznania ale i do Gniezna, Wilna, Kowna, Cieszyna, Sandomierza, Lublina, tak, jak jeździliśmy do Warszawy — wszak w programie naszym jest zwiedzanie ziem polskich. — Ale teraz panowie stanowczo do Poznania nie jedziecie? — Stanowczo nie jedziemy.

Pokazało się — pisze „Straż" dalej — że owa niezamierzona przez nas wycieczka do Poznania była przedmiotem korespondencyi nie tylko władz galicyjskich, ale najwyższych władz państwowych i ministerstw spraw zagranicznych... niemieckiego i austryackiego, oraz że owa niezamierzona wycieczka miała być zatrzymana na granicy państwa pruskiego. Mamy na to dowody.

Jest to i śmieszne i... wzbudzające litość. Czemże jest ów wielki kolos, który się obawia garstki ludzi, pragnących parę dni spędzić w Poznaniu jedynie dla obejrzenia zabytków starożytnego grodu Piastów?

Co za potęgą z drugiej strony jest „Straż Polska", kiedy pobyt kilkunastu jej członków w Poznaniu może stać się niebezpieczeństwem dla państwa „miłości Bożej i dobrych obyczajów".

„Niezwykła gorliwość w służbie". Patrolujący wczoraj o godz. 9 zrana w ulicy Grodzkiej plutonowy straży policyjnej nr. 5, zawiadomił przejeżdżającego oprawcę, że w domu pod l. 42 znajduje się pies, niemający marki podatkowej i wezwał oprawcę do zabrania psa. Oprawca wkroczył do wskazanego mieszkania (!) wraz z pachołkiem i zażądał od znajdującej się w niem kobiety wydania psa, grożąc jej przytem, że zostanie ukaraną za nieopłacenie podatku gminnego. Przerażona kobieta nie przeciwdziałała gwałtowi i porwawszy niemowlę wybiegła z mieszkania, pozostawiając w niem oprawców, którzy przez długą chwilę wydobywali psa z pod łóżka, gdzie schronił się w przeczuciu niebezpieczeństwa, wyjąc żałośnie. W końcu pies został zabrany, a na nic nie przydały się protesty osób, przypatrujących się tej niebywałej scenie. Sprawą tą zajęła się dyrekcya policyi i plutonowy niezawodnie pouczony zostanie w odpowiedni sposób o tem, że, o ile nie przekroczył zakresu działania, to w każdym razie okazał się zanadto gorliwym w wykonywaniu swej służby.

Może i magistrat wyjaśni oprawcy miejskiemu, że w tym wypadku dopuścił się on karygodnego bezprawia!

Alea Juliusza Słowackiego. Wydział Związku Przyjaciół drzewek w Krakowie, pragnąc uczcić jubileusz Juliusza Słowackiego, uchwalił ze swych skromnych funduszów przeznaczyć kilkadziesiąt koron na zakupno drzewek owocowych, któremi wysadził kawał drogi publicznej między Łobzowem a Bronowicami, pod nazwą „Alei Juliusza Słowackiego". Pragnących przyczynić się do powiększenia alei uprasza Związek o zgłoszenie drzewek owocowych w naturze lub też składek po 1 kor. na ten cel. Każdy ofiarodawca może umieścić własnoręczny podpis na planie alei, wystawionym w lokalu Związku (Linia A—B, l. 45) codziennie od godz. 6 do 8 wieczorem. Uroczystość sadzenia Alei odbędzie się w początkach listopada.

Z Czytelni im. J. Kilińskiego T. S. L. w Krakowie. Staraniem zarządu Czytelni odbędzie się w niedzielę dnia 31 bm. w wielkiej sali „Sokoła" krakowskiego uroczysty wieczór ku czci Juliusza Słowackiego. Łaskawy współudział przyjęli pp.: dr Kazimierz Lubecki (słowo wstępne), Helena Miączyńska (śpiew solowy), Janina Janiczówna (artystka teatru miejsk., deklamacya), amatorski chór „Echo" pod batutą Maryana Kozłowskiego oraz orkiestra p. St. Czyżowskiego. W drugiej części programu odegrane zostaną 2 akty z „Kordyana" t. j. I. „W domu rodzinnym" i VIII. „W więzieniu". Początek o godz. 7 wieczorem. Bilety od d. 21 b. m. nabywać można w magazynie nowości p. Bol. Wierzejskiego, Rynek, Hotel Drezdeński. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Z „Sokoła". Staraniem komisyi obchodowej odbędzie się w niedzielę dn. 24-go b. m. „Wieczorek Kościuszkowski". Na program złożą się: Słowo wstępne, produkcye muzykalno-wokalne oraz rozdanie nagród zwycięzcom w zawodach Kościuszkowskich. W wykonaniu programu przyjęli na razie współudział: pna Czerneckówna, oraz pp. dyr. teatru ludow. Ed. Rygier, prof. Kozłowski i prof. Bursa. Początek o godzinie 7 wieczorem. Po wieczorku odbędzie się w górnej sali „Sokoła" wieczornica dla członków i gości przez nich wprowadzonych.

Ślub. Dzisiaj o godzinie 10 przed południem odbył się w kościele św. Anny ślub p. Heleny Skotnickiej z p. Fryderykiem Bańskim, byłym kierownikiem kawiarni „Secesya".

Turniej bilardowy. Do Krakowa przybył mistrz gry bilardowej p. Leon Bruno i w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego zamierza rozegrać kilka partyj karambolowych z tutejszymi graczami oraz zademonstrować swoją grę. P. Bruno zamierza dzisiaj rozegrać partyę do 1200 punktów z najlepszym graczem z Krakowa i ofiaruje mu 1000 „vor", a we czwartek będzie rozgrywać partyę „cadre" do 600 punktów. Po każdej partyi p. Bruno zademonstruje szereg oryginalnych i pomysłowych uderzeń. Gra odbywać się będzie w kawiarni „Secesyi". Dzisiaj początek o godzinie wpół do 6 wieczór.

Echa demonstracyi pod biskupim pałacem. W poniedziałek odbyła się przed sądem cywilnym rozprawa, stanowiąca epilog znanych zajść pomiędzy akademikami a policyą pod biskupim pałacem w czerwcu b. r. Oskarżonym był ajent policyjny p. Noga, który miał w czasie owych zajść bić studentów. Zawezwani na rozprawę akademicy oświadczyli, że tym jegomościem, który bił studentów, nie był p. Noga. Wobec tych zeznań p. Noga został uwolniony. Zachodzi przypuszczenie, że człowiekiem, który się posunął aż do bicia studentów, był niejaki Dalke, człowiek umysłowo chory, który niedawno zmarł w szpitalu waryatów, a który z twarzy był podobny do p. Nogi.

Ledwie się ruszał, ale uciec umiał. Wczoraj wieczorem na plantach koło Drobnera, gdy ludzie, wracający z teatru dosyć licznie przechodzili przez główną aleję, jakiś młody człowiek przewrócił się nagle na ziemię i zaczął jęczeć. Widziano go, jak szedł, słaniając się niemal, więc też gdy padł, zebrała się koło niego zaraz gromadka ludzi. Zaczęto mówić, co się nieborakowi stało, biadać nad nim, jak zwykle. Nieborak zaś słyszał to widać, bo ozwał się:

— Od rana nic w gębie nie miałem.

Wypowiedział to takim bolesnym głosem, że zaraz jeden i drugi z obecnych sięgnął do portmonetki i dał biedakowi parę groszy.

A biedak stękał i jęczał, że go okrutnie na wnątrzu boli, że wstać nie może itd. Miedziaki jednak zbierał do garści, widocznie zadowolony, bo między nimi znalazło się nawet kilka koronówek. Nareszcie jeden z obecnych zawołał:

— Trzeba zawezwać Pogotowie, trudno biedaka tu zostawiać, bo cóż mu z pieniędzy, jak on się ruszyć nie może.

Zaczęto się pytać o telefon, gdy naraz ktoś się ozwał:

— Idzie właśnie policyant...

Te słowa spadły na leżącego na ziemi biedaka jak piorun. Zdawało się, że słowo „policyant" odrazu go uzdrowiło, bo zanim się obecni spostrzegli, zerwał się biedaczysko na równe nogi i dał nura w ulicę św. Tomasza, tak, że go za chwilę wszyscy z oczu stracili. Usłyszeli tylko z daleka:

— Padam do nóżek dobrodziejom!

Zdębieli, a sprytny złodziej znikł w zaułkach ul. św. Tomasza. Gdy policyant się zjawił, po złodzieju nie było już ani śladu. Poszukiwania za nim pozostały bezskuteczne.

A złodziej, który się tak umiał urządzić i w krótkim czasie zyskał bez trudu parę koron, popijał już zapewne w jakimś szynczku, kpiąc z całego świata.

Zaginiony. W sobotę dnia 9 bm. zaginął 24-letni umysłowo chory, Stefan Judycki. Jest to człowiek dosyć wysoki, o czarnym zaroście i długich włosach, ubrany w jasne spodnie i czarną kurtkę. — Ktoby o nim co wiedział, zechce donieść na Zwierzyniec l. 128.

Przejechany przez pociąg. Na torze kolejowym między dworcem a mostem na Wiśle w pobliżu ulicy Berka Joselowicza znaleziono wczoraj około godz. 6 wieczorem strasznie poszarpane zwłoki mężczyzny, przejechanego przez pociąg. Obie nogi miał trup odcięte, głowa, przejechana kołami lokomotywy, była wprost zmiażdżona, tak, że mózg z czaszki wypłynął, zaś pomiędzy szynami leżał tułów, w okropny sposób pokaleczony. Zwłoki rozpoznał robotnik kolejowy Franciszek Oczko, który w zabitym poznał pucera kolejowego, Franciszka Wronę, zamieszkałego w Podgórzu. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Jak się okazało w czasie dochodzeń, Wrona przejechany został przez własną nieostrożność. Budnik Walenty Kotsky zeznał, że Wrona przejechany został w chwili krzyżowania się pociągu towarowego, zdążającego do Krakowa, z maszyną, jadącą do Podgórza. Pragnął on widocznie usunąć się z toru przed nadjeżdżającym pociągiem towarowym i wpadł pod koła maszyny, która go wlokła na przestrzeni kilkunastu metrów. Na miejscu zjawił się zaraz komisarz policyi dr Styczeń i lekarz miejski dr Schaitter.

Jak się okazało dzisiaj, ów przejechany robotnik nie nazywa się Wrona, ale Wojciech Kukiela. Miał on 49 lat, mieszkał w Kłaju i był robotnikiem kolejowym. Osierocił dziewięcioro dzieci, które pozostały bez środków do życia.

W kamieniołomach podgórskich zaszedł wczoraj wypadek, który omal nie pociągnął za sobą śmierci jednego z robotników. Mianowicie na Sebastyana Piaseckiego spadł odłam skały tak, że złamał mu prawą nogę i zgniótł rękę. Rannego po opatrzeniu przewiozło Pogotowie do szpitala św. Łazarza.

Z Podgórza. *Niespodzianka ze sądu.* Przed kilku dniami aresztowano pijaka, który po odstawieniu do sądu podał swój adres i nazwisko Bąk. Sąd za opilstwo skazał go na koronę grzywny i nakaz zapłaty wysłał Bąkowi pod wskazanym adresem. Okazało się, że prawdziwy Bąk nie ma nic wspólnego z owym pijakiem i padł ofiarą jego podstępu. Udał się na policyę, która wyszukała pijaczynę i wydobyła od niego prawdziwe nazwisko: Gereuszkiewicz, a uspokojonego Bąka odesłała do domu.

Momentalne okradzenie mieszkania. Bardzo niemiła niespodzianka spotkała wczoraj p. Stefana Dubiela, tercyana bursy w ul. Mickiewicza przy kościele OO. Redemptorystów. Wyszedł on po południu w jakiejś sprawie na chwilę z mieszkania, które po powrocie w niedługi czas od wyjścia zastał zupełnie okradzione. Szafy i szafki stały pootwierane, szuflady ze stolików powyciągane. Złodzieje pokradli ubrania, palto męskie, żakiet damski, bieliznę, drobiazgi, nawet nożyczki i scyzoryk. Do wnętrza dostali się przez okno. Wkradających się widział pewien chłopiec, który natychmiast pobiegł na policyę i dał o kradzieży znać. Sprawców było trzech. Policyi udało się jednak ująć tylko jednego z nich, przy którym znaleziono koszulę damską, scyzoryk i nożyczki, co jako swą własność rozpoznał p. Dubiel. Złodziej nazywa się Wincenty Górecki, lat 32, rodem z Paczółtowic, z zawodu ma być cieślą. Znaleziono przy nim świadectwo wyzwolin odlewacza żelaza, Włodzimierza Milewskiego, 21-letniego, rodem z Otynii. Nasuwa się podejrzenie, że świadectwo to skradł Górecki lub że Milewski jest jego wspólnikiem w owej kradzieży. Reszty złodziejów poszukuje policya.

Ogień piwniczny wybuchł wczoraj po południu w domu przy ul. Salinarnej pod l. 16. Straż ochotnicza ugasiła szybko ogień. Szkoda nieznaczna.

Zmarli. Władysław Zychiewicz, budowniczy, przeżywszy 39 lat, zmarł 19 b. m. w Krakowie.

Z inspekcyi policyjnej.

„Kawa z tramwaju".

Rumor się dzisiaj uczynił na inspekcyi niezwykły, gdy policyant wprowadził Jędrzeja Pochronia. Bo Pochroń, chłopina ciałem nie wielki, ale mocny w pięści, a jeszcze mocniejszy w gębie, tak się odrazu zaczął tłomaczyć, że komisarz Closman omal sobie uszu nie musiał zatkać, słuchając tej skargi.

— Za co Pochroń aresztowany?

— Melduję posłusznie, co napadł na swojego znajomego i tak go pobił, co jemu aż krew poszła z nosa — wyrecytował policyant.

— Za cóż wyście tak bili tego znajomego?

— Zaco? Prześwietny panie komisarzu!? Jakbym ja nie miał racyi, to jabym mu na posiadłość gębową nie wjeżdżał. On mi, wisielec, córce w głowie zawracał i żonę mi bałamucił. To nie bez powodu, ja się na niego ciunąłem. Alem mu tam jeszcze nic nie zrobił!

— Ładnie nic, jak chłop się pokrwawił — wtrącił komisarz.

— Ojej! Wielkie mecyje! On mi honor pokrwawił, rypnąłem gałgana w tramwaj, jaż mu kawa poszła, ale ja mu powinien był bebechy wynicować. Taki tramwajowy kinol i trochę moćki — no, to za mało za to, co on mi zrobił.

— No i będziecie za to pokutować!

— Za co? Za to, żem mu trochę tej kawy z kinola wypuścił? To mu przecie dobrze zrobi i nie będzie mi wisielec dalej brykoł. Jak ja go drugi raz chycę, to — no, to się na kawie z tramwaju nie skończy! —

I zacietrzewiony, odszedł do kaźni, pozostawiając komisarza, który się zamyślił widocznie o symbolice podmiejskiej, w której kawa z tramwaju znaczy tyle, co krew z nosa. Wesoły język!

Z Rady państwa.

Telegram „Nowin".

Przerwane posiedzenie.

Wiedeń. O godzinie kwadrans na dwunastą rozległy się w całym gmachu parlamentu dzwonki, zwołujące posłów na posiedzenie. Gdy do sali weszli ministrowie na ławach Unii słowiańskiej, a zwłaszcza czeskich radykałów, **podniosła się ogromna wrzawa.** Słychać okrzyki: Precz z rządem! Abzug Bienerth! Abzug Schreiner! Abzug Hardtl! itd.

Część czeskich radykałów zwróciła się także przeciw czeskiemu ministrowi rodakowi Zaczkowi, który zjawił się na ławie ministeryalnej. Drugi minister czeski dr Braf nie przybył na posiedzenie. Wrzawa trwała długi czas.

Prezydent ministrów br. Bienerth zawiadamia posłów o zwołaniu sesyi Rady państwa i zaprasza posła Funkego do zajęcia miejsca prezydenta.

Prezydent z wieku dr Funke, **zagaja posiedzenie wśród ustawicznej wrzawy. Słów jego zupełnie nie słychać.**

Następnie nabrał głos poseł Wolf, który zaprotestował przeciw odroczeniu wyboru prezydyum do piątku.

Mimo to prezydent z wieku dr Funke, zaledwie po 5 minutach, posiedzenie dzisiejsze **przerwał do piątku.**

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła prezes Głąbiński złożył sprawozdanie z działalności podczas feryi parlamentu, zaznaczając, że miał na oku głównie sprawę budżetu. Na budowę rezerwoarów naftowych w Galicyi przeznaczono 600 tysięcy koron. Z funduszu zapomogowego przeznaczono dla Galicyi 500.000 koron.

Dłuższa dyskusya rozwinęła się nad sprawą regulacyi rzek. Zabierali głos pos. Sikorski, Korytowski, Ciągło i minister Dulemba.

Poseł Petelenz interpelował w sprawie katedry socyologii w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Dyktatura oficerska w Grecyi.

Telegram „Nowin".

Ateny. Stanowisko króla jest silnie zachwiane. Władzę wykonawczą sprawuje w całem kraju **komitet oficerów**, wydelegowany przez Ligę oficerską. Każdego dnia może nastąpić **ogłoszenie dyktatury wojskowej.**

Liga oficerska zamierza obecnie przeprowadzić także własny projekt podatkowy i zarządzić wybory do parlamentu greckiego na Krecie.

Izba posłów jest zupełnie steroryzowana przez oficerów.

W kuloarach parlamentu urzęduje stale komitet oficerski, który kontroluje obrady Izby.

ZE ŚWIATA.

Jakie dzienniki czyta następca tronu? Wiedeńska dyrekcya poczt ogłosiła rozporządzenie nakazujące poczcie doręczania następcy tronu austryackiego arcyksięciu Franciszkowi następujących gazet: „Vaterland", organ klerykalny, „Reichspost", organ chrześcijańsko-społeczny, „Neue Zeitung" dwucentowe pismo ilustrowane, tudzież „Pester Lloyd". Dla żony arcyksięcia zamówiła poczta „Fremdenblatt" i „Vaterland".

Halucynacya zbiorowa. Niedawno pisma warszawskie doniosły o niezwykłem wydarzeniu, które poruszyło mieszkańców Łodzi. Opisano je w sposób mniej więcej taki:

Pewnego dnia około południa mieszkańcy Łodzi ujrzeli bujający ponad miastem statek napowietrzny, z którego rekognoskował miasto awiator, niesłychanie zręcznie kierujący swym statkiem. Statek zataczał kręgi, trzymając się na jednej wysokości przeszło 15 minut. Tłumy ludności wyległy, by przyjrzeć się niezwykłemu widowisku, tem ciekawszemu, że w pewnych chwilach można było gołem okiem dojrzeć i żeglarza i olbrzymie skrzydła aerostatu. Senzacya trwała blisko godzinę, tyle bowiem czasu statek powietrzny unosił się nad Łodzią, poczem wzbił się niby orzeł w przestworza i zniknął z oczu, tak, że nawet przez lunety nie można go było dostrzedz.

Wieść o tym zjawisku rozeszła się lotem błyskawicy po mieście. Nie mówiono o niczym więcej, tylko o aeroplanie i awiatyce, kto miał sposobność oglądać statek napowietrzny, udzielał innym szczegółowej informacyi o jego kształcie i ewolucyach. Wobec tak wyjątkowych demonstracyi, w mniemaniu ogółu mieszkańców Łodzi, sprawa opanowania atmosfery została całkowicie rozwiązana. Niestety jednak okazało się, iż jest to złudzenie. Mniemanym statkiem sterowym był olbrzymi latawiec w postaci ptaka, puszczony przez syna jednego z fabrykantów. Duże rozmiary tego latawca tak rozgorączkowały wyobraźnię łodzian, że ulegli halucynacyi zbiorowej.

Wszystkie gatunki Atramentów
Iskra
Pasta do obuwia

Tylko co wyszło znakomite dzieło ... p. t.

Elementarz życia duchownego

czyli 831

PRZEWODNIK DLA OSÓB DO WYŻSZEJ DOSKONAŁOŚCI DĄŻĄCYCH,

używany niegdyś przez św. Teresę od Jezusa

napisany po hiszpańsku przez **W-go O. Fr. de Osuna** zakonu św. Franciszka

2 tomiki razem oprawne w płótno angielskie, brzegi pasowe

Cena K 4·50 — z przesyłką K 5·—.

SKŁAD GŁÓWNY

w Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie, plac Maryacki 9, róg Rynku głównego. Telefonu Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Rutynowana nauczycielka muzyki, uczennica pierwszorzędnych sił profesorskich, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość: ul. św. Filipa l. 14, I-sze piętro, od godz. 3—6 popoł.

Poszukiwane.

Osoby uzdolnione do czynności agencyjnej znajdą wysoki zarobek w Krakowie i na prowincyi. — Nowicyuszów pouczy się jak najdokładniej. Zgłoszenia pisemne pod „Zdolny 200" do Administracyi „Nowin". 1297

Józef Kulik fryzyer w Nowym Targu przyjmie pomocnika i ucznia zaraz. 1298

Szwaczka potrzebna zaraz do pracowni tapicerskiej Stefana Iglickiego ul. Sławkowska l. 10. 1300

Fryzyer Władysław Kwaśniewski, Zakopane poszukuje dobrego subjekta (katolika). Posada zaraz. 1302

Lekcyi gry fortepianowej niższej, średniej i wyższej udzielam wraz z teoryą. Bardzo chętnie uczę dzieci już od lat 7. Miesięcznie 8 i 10 K. Adres w Administracyi „Nowin". 1306

Zdolny buchalter, polski i niemiecki korespondent, biegły pisarz na maszynie, poszukuje posady. Oferty uprasza się pod „200 Chrzanów" post-rest. 1308

Panny uzdolnione w krawieczyźnie, przyjmie zaraz Magazyn konfekcyi damskiej Antoni Hejduk Rynek gł. 26. 1311

Zdolną stanicznikę poszukuje magazyn Maryi Truszkowskiej, Kraków, Mikołajska 10. II piętro. 1307

Poszukuję pokoiku miłego umeblowanego z osobnem wejściem w śródmieściu wraz z całem utrzymaniem zaraz. Zgłoszenia z podaniem warunków pod „Z. B. 19" do Admin. „Nowin". 1312

Do wynajęcia.

Piekarnia pod firmą Ferd. Breuera w Podgórzu, ul. Lwowska l. 7. założona w roku 1870, w ruchu będąca, z całem urządzeniem i inwentarzem, z powodu kończącej się dzierżawy do wynajęcia od Nowego Roku 1910. Wiadomość: Karol Breuer, Podgórze, ul. Krakusa 15. 1208

Do sprzedania.

Dom o 6 ubikacyach i 1¼ morga gruntu, nadający się na fabrykę jest do wynajęcia ewentualnie do sprzedania zaraz. Wiadomość: Weinberg Dębniki. 1305

Sklep spożywczy z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Ul. św. Tomasza 18. 1310

Zadajcie sobie pracę i przy potrzebie kupna artykułów użytecznych lub jakichkolwiek podarków zaglądnijcie do mego katalogu z 3000 wzorów, który na żądanie wysyłam darmo i opłatnie, a przekonacie się, żeście dużo pieniędzy zaoszczędzili. **Hanns Konrad**, c. k. nadworny dostawca, Brüx Nro 1471 (Czechy). 1131



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 758. 832

Fabryka wyrobów masarskich **JÓZEFA BIALIKA** 135 poszukuje uzdolnionych

PANIEN

do ekspedycyi sklepowej. Kraków ul. Floryańska l. 51.

Nowość! Nowość! **Torty SŁOWACKIEGO Adama Piaseckiego** w Krakowie, ul. Długa 19, Floryańska 2. 872

Parasole

- - najlepszej jakości - - męskie i damskie od 3 koron poleca 1264 **TEOFIL BĘKNER** Kraków, ul. Długa l. 4.

Wszelkie żurnale oraz gotowe kroje na suknie, kostyumy, żakiety, spodnice, szlafroki, matynki, bieliznę, rękawy, ubiory dla dzieci i t. d. poleca: M. Landau, Kraków, Mikołajska 7. Zlecenia z prowincyi załatwiam odwrotnie. 1250

Już nadeszły świeże 1024a

Marmolady

do handlu pod firmą **Wojciech Olszowski** w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

REWOLWER



najstaranniej wypróbowany, z ozdobnym ochraniaczem, najlepszej jakości i w najczystszem wykończeniu, z gwarancyą doskonałego funkcyonowania dostarcza **HANNS KONRAD** c. k. dostawca dworu w Brüx Nro 1477 (Czechy). Rewolwer K 5·50, 6·50, 7·50, 8·50. Katalog z 3000 wzorów wysyła się na żądanie darmo i opłatnie. Przesyłki za zaliczką. Żadne ryzyko. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. 1115

PALARNIA KAWY



poleca angielskie i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

J. JAWORNICKI.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy placu Szczepańskim Telefon Nr. 331, Filia: ulica Kopernika l. 6. 1222

Ogłoszenie Licytacyi

dnia 8-go listopada 1909 roku i dni następnych.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym **Zakładzie pożyczkowym na zastawy ruchome**

kosztowności

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. Nr. 37.738, 38.524, 38.949, 39 440, 40.140, 40·159, 40·416, 42·338, 42 339, 42 348, 44·712, 44·713, z r. 1907, 2.989, 3.020, 4.024, 4.138, 5.101, 5.424, 5.771, 6.065, 7.459, 7.562, 10.265, 10.374, 10.476, 10.724, 11.030, 11.272, 11.326, 11.413, 11.463, 11.712, 11.855, 11.891, 12.171, 12.303, 12.405, 12.869, 13.682, 13.695, 13.388, 14.141, z r. 1908, oraz od Nr. 14.352 do Nr. 38.053 z r. 1908 t. j. do dnia 31 października 1908 r. **włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i książki,** 7.846, 12.000, 16.596 z r. 1908, oraz od Nr. 16.655 do Nr. 18.852 z r. 1908 i od Nr. 1 do Nr. 6.653 z r. 1909 t. j. do dnia 30 kwietnia 1909 r. włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do §. 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się dnia **8 listopada 1909 r. i dni następnych,** o godz. 9½ przed połud.

przy ul. Szpitalnej l. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do dnia 6-go listopada 1909 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 1255



SZCZYT DOSKONAŁOŚCI! Czarne i kolorowe **ATRAMENTY ORAZ TUSZE KARMAŃSKIEGO** WSZĘDZIE DO NABYCIA 1209

Dwa miliony rocznego zapotrzebowania.



Najkorzystniejsze oferty dla sprzedaży widokówek. Ostatnie nowości w kartach artystycznych: Piękności pań, serye miłosne i dziecinne, kwiatów i krajobrazów, na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, Zielone Święta, urodziny i imieniny w najpiękniejszem artystycznem kolorowanem wykonaniu

10 sztuk	sortowanych	franco	—·50 hal.
25	"	"	1·— "
50	"	"	1·70 "
100	"	"	3·20 "
200	" sortowanych		5·50 "
500	"		13·— "
1000	"		25·— "

Piękności i taniości moich widokówek dotychczas przez żadną firmę nie została prześcignięta. — Wszystko za opłatą z góry, ponad K 2·— za zaliczką pocztową. **HANNS KONRAD,** c. k nadworny dostawca, dom wysyłkowy w Brüx Nro 1462 (Czechy). Katalog z 3000 wzorów na żądanie wysyła darmo i opłatnie. 1134

DOBRA HARMONIJKA Kor. 4·80.

50.000 sztuk sprzedanych.

Wolne od cła! Pod gwarancyą! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



Nr. 300¾: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm.	K. 4·80
Nr. 657½: 10 fałdów, 1 register, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	" 5·20
Nr. 656¾: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	" 5·40
Nr. 305½: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm.	" 6·20
Nr. 663¼: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm.	" 8·—

Samouczek do każdej harmonijki za darmo. Wysyła za zaliczką c. i k. dostawca dworu 1129

HANNS KONRAD dom spedycyjny towarów muzycznych **Brüx Nr. 1454 Czechy.** Główny katalog z 3000 ilustr. wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Na jesienny sezon

poleca się 1145

PIERWSZA BERNEŃSKA CHEMICZNA FARBIARNIA i PRALNIA

R.TSCHÖRNERA

w Krakowie, ul. Szewska l. 19.

Czyści i farbuje: męską, damską i dziecinną garderobę, popprutą lub w całości, także materye na meble, aksamit, koronki i t. d. Najdokładniejsze i szybkie wykonanie.

Medal bronzowy z wystawy rękodzieln.-przemysł. w Krakowie w r. 1870.

Magazyn futer A. Jachimskiego

w Krakowie, ul Grodzka l. 14 i 16 (założony w roku 1825), poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato 1105

Medal srebrny Minist. handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

ZAKŁAD POGRZEBOWY LEONA GAWLIKA

w Podgórzu, Rynek 5,

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 666

Umarli żyją!

Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d. Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35. Do nabycia w Administracyi „Nowin" Kraków, ul. Wiślna l. 2. 1019

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Banku chrześcijańskiego w Krakowie

Stowarzyszenia zarej. z ograniczoną poręką zwołuje podpisana Dyrekcya po myśli § 32 statutu, na dzień

29 października 1909, piątek o godzinie 6 wieczorem

do sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej l. 1 z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego Zgromadzenia.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
3. Odczytanie sprawozdania z lustracyi przeprowadzonej przez Związek stow. zarob. i gospodarczych.
4. Rezygnacya obecnej Rady Nadzorczej.
5. Wybór nowej Rady Nadzorczej.
6. Zatwierdzenie uzupełniającego wyboru Dyrekcyi (jednego Dyrektora i jednego Zastępcy).
7. Wnioski członków.

Zwraca się uwagę na przepis § 5 lit. c) statutu (członek ma prawo udziału w zgromadzeniu po zapłaceniu najmniejszego udziału t. j. 50 kor.).

Kraków, dnia 19 października 1909.

Za Dyrekcyę Banku chrześcijańskiego, Stowarzyszenia zarej. z ogr. poręką
Wiktor Lewicki m. p. *Adam Piątkowski* m. p.

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

KAJETANA DUDZIAKA

W KRAKOWIE

ul. Floryańska l. 36, l. p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.